

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 114

Wąbrzeźno, wtorek dnia 4 października 1938

Rok 20

Mowa min. Becka

W sobotę o godz. 16 min. 5 Min. J. Beck wygłosił przez radio następujące, pełne głębokich myśli przemówienie:

Historia i polityka stanowią ciąg nieprzerwany, znaczący drogę narodów i państw. W promieniu rozumienia ludzkiego nigdy się to nie zaczyna i nigdy nie kończy.

Ale ten ciąg na pozór znaczący monotonnym kalendarzem, ma swój zupełnie różny wyraz, zależnie od tego, co w poszczególnych epokach życia narody ze swych sił i myśli dla swych wspólnych spraw, to jest dla spraw międzynarodowych poświęcają.

Są więc zatem epoki szarej codziennej pracy, której też niewątpliwie prawdziwa wartość każdego partnera życia międzynarodowego rozwój tego życia znaczą — a są obok tego epoki, gdzie każde państwo zdać musi egzamin ze swych wartości i zdolności swego instynktu i myślenia.

Okres, który od paru lat przeżywamy, możnaby nazwać nowym egzaminem jaki zdają państwa Europy powojennej.

Zaczynaliśmy pracować po odbudowie naszego życia własnego, po jesieni 1918 roku, w warunkach niezmiernie ciężkich. W życiu międzynarodowym nie ma tak zwanych okoliczności łagodzących, jest tylko bardzo bezpośrednie, żeby nie powiedzieć brutalne ścieranie się wartości i sił. Coś więcej nawet. Bardzo łatwo spotyka się chęć umniejszenia każdego, kto swych słusznych racji w dość odważny sposób postawić nie potrafił. — Polska skrawioną walką o niepodległość przeżyć musiała wiele prób zlekceważenia jej i upokorzenia.

Mówiąc o tym nie mogę ani na chwilę zapomnieć bezmiernych cierpień Komendanta Piłsudskiego, który myśląc i pracując jako Wódz Państwa Polskiego, tym się wyróżnia, że wbrew nieraz materialnej rzeczywistości w pojęciu swym widział zawsze tylko jedną Polskę, dostojną w purpurze swego majestatu, ten kontrast między purpurą jego uczuć i myślenia o Polsce, a tym, co z Polski świat chciał zrobić, był na pewno większego podziwu godnym rozdziałem Jego życia.

Józef Piłsudski powiedział kiedyś, że myśleć może za pięć Polsk, zrealizować może tylko to, co ta jedna potrafi. Ale już ten świadomie skromny zakres której tej jednej wyznaczył, był tak wielki, że wszystkich naszych wysiłków potrzeba, ażeby nie znaleźć się poniżej nie Jego marzenia, ale jego rozsądnych przemyśleń o polskich sprawach.

Dzisiejszy dzień zaznaczony jest wydarzeniem dość poważnym, bo przywróceniem prastarej polskiej ziemi Śląska Zaolzańskiego, w granice Rzeczypospolitej. Powrót dawnych ziem do jej Ojczyzny, to wydarzenie ważne. Dlatego obok komentarzy politycznych, obok wyjaśnienia pracy dokonanej przez Rząd Rzeczypospolitej w tym okresie, wydaje mi się konieczne przypomnieć te najistotniejsze podstawy, na jakich się myśl polityczna polska opierać musi.

Jak wspominałem, żyjemy w okresie dość szybkich przemian. Przedwczoraj miała rządzić światem Liga Narodów. — Wczoraj taka czy inna konferencja. Dziś stanął przed nami jeden z bezpośrednio interesujących nas problemów.

Wiekopomne Oredzie

Powtarzamy jeszcze raz pamiętny komunikat, który podaliśmy już w sobotę w nadzwyczajnym wydaniu „Głosu Pomorza”.

Nota polska z dnia 30 bm., która sprecyzowała w sposób ścisły postulaty Rządu polskiego, odnośnie zwrotu Śląska Zaolzańskiego Polsce ZOSTAŁA DZIŚ PRZYJĘTA W CAŁEJ ROZCIĄGŁOŚCI PRZEZ RZĄD REPUBLIKI CZESKO-SŁOWACKIEJ. —

Stosownie do brzmienia noty polskiej rejon Cieszyńska zostanie przekazany władzom wojskowym polskim od godz. 14 w dniu 2 października 1938 r.

Ewakuacja i przekazanie polskim władzom wojskowym reszty powiatu Cieszyńskiego i powiatu Frysztańskiego dokonane

zostaną w ciągu 10 dni. Sprawy dotyczące dalszych terytoriów, procedury przewidzianego na nich plebiscytu, spraw rachunkowych, wynikających z przejęcia terytoriów, zostaną uregulowane w następstwie w drodze porozumienia z rządem czecho-słowackim.

Rząd czecho-słowacki wyda zarządzenie natychmiastowego zwolnienia Polaków z wojska czecho-słowackiego oraz zwolnienia wszystkich więźniów politycznych narodowości polskiej.

Rząd polski z głęboką radością przyjął fakt, że bolesny spór między obydwoma narodami znalazł pozytywne rozwiązanie w myśli pokojowych intencji narodu polskiego.

Historyczny rozkaz Naczelnego Wodza

Na chwilę przed wkroczeniem Wojsk Polskich na Śląsk Zaolzański Marszałek Smigły-Rydz wygłosił wczoraj o godz. 13,50 przez radio rozkaz:

Żołnierze Grupy Gen. Bortnowskiego.

Za chwilę przekroczycie Olzę, skazaną w ciągu długich lat na upokarzającą służbę rzeki, oznaczającej granicę nie istniejącą ani w sercach tych, co oba jej brzegi zamieszkują, ani w sercu całego Narodu Polskiego.

Dzisiaj Olza staje się inną rzeką, chociaż jej fale tak samo szumią, chociaż nad tymi falami chylą się te same drzewa i bieg jej się nie zmienia.

Mimo tego, ta odwieczna rzeka była czymś innym wczoraj, a czymś zupełnie innym staje się dziś.

Co to znaczy?

To znaczy, że człowiek swym duchem swą wolą nadaje treść i życie światu materialnemu szczególnie wtedy, gdy koncentruje się i działa w imię wielkiej sprawy, w imię wielkiej idei.

O tym my żołnierze dobrze pamiętać musimy.

Olzę zmienia siła woli narodu, służąca idei jego całości i praw.

Część naszej ziemi oderwana była od naszej Ojczyzny w roku 1919. Fakt ten, jak każdy błąd, zaciążył bardzo poważnie nad życiem całej tej części Europy, w której mamy swoje historyczne miejsce. Trzeba było głębokich wstrząsów, ażeby ta ziemia do nas wróciła. Dążyliśmy do tego wszyscy. Cały naród liczył się jednak zawsze z tym, musiał, że przybliżenie marzenia do życia nie jest rzeczą prostą a nawet wielkich ofiar wymagać może i kiedy ten problem w formach

Wy żołnierze jesteście w tej chwili usposobieniem woli narodu. Z wami przykracza Olzę Majestat Rzeczypospolitej. Na was w tej chwili patrzy z dumą cała Polska, do was rwie się serce z każdej piersi okrytej mundurem polskiego żołnierza.

Gdy was wysyłał nad Olzę — ufam wam. Za zaszczyt, który dzisiaj was spotyka, musicie włożyć tyle serca i tyle hartu w dalszą waszą żołnierską służbę, — bym miał do was stokroć większe zaufanie.

A gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na was i na Polskę.

Maszerować!

Węgrzy stanowczo upominają się o swoje prawa

BUDAPESZT. Węgierska agencja telegraficzna komunikuje: Poseł węgierski w Pradze na podstawie instrukcji z Budapesztu zakomunikował czeskiemu ministrowi spraw zagranicznych Krocicie życzenie rządu węgierskiego, aby słuszne postulaty Węgier, dotyczące wprowadzenia w życie prawa samostanowienia były natychmiast wprowadzony w życie.

realnie uchwytynych stanął przed nami, serca całego narodu zabiły żywiej, głos każdego obywatela przyczyniał się do stworzenia tej siły, która każde żądanie Państwa Polskiego musi mieć, aby była respektowana przez innych.

Nie mamy w swym usposobieniu chęci szkodenia innym. W obliczu trudnych wydarzeń opinia polska łączyła się około zagadnienia opartego na wrodzonym naszymu narodowi poczuciu prawa i spra-

Ci którzy rozstrzygali o pokoju



Premier Italii Benito Mussolini



Kanc. Rzeszy Niemieckiej Adolf Hitler



Premier Francji Edward Daladier



Premier W. Brytanii Sir N. Chamberlain

wiedliwości. W tych dziedzinach jednak najszerzej pojętych jest nieustępliwa i niezdolna do kompromisu.

Została załatwiona poważna sprawa. Jestem przekonany, że wszyscy to rozumiemy nie jako powierzchowny triumf nad wczorajszym przeciwnikiem, ale jako wyrównanie naszej linii państwowego życia na tym poziomie, jaki na każdego nakłada obowiązek obywatela Rzeczypospolitej.

5 Tydzień Szkoły Powszechnej

Pod protektoratem Jego Eksceleńcji
Ks. Biskupa dr St. Okoniewskiego, Pa-
now: Wojewody Pomorskiego Ministra

OBYWATELE!

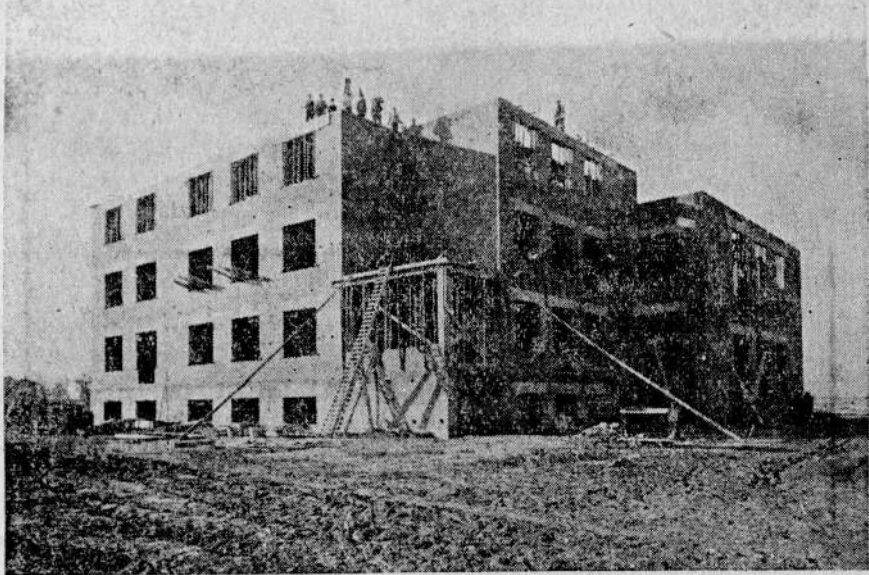
Do wyścigu zbrojeń naszej armii mu-
simy dołączyć wyścig zbrojenia ducho-



Budynek pod dachem. Publiczna szkoła powszechna w Nielba pow. lubawski, wznoszona z pomocą Towarzystwa.

Wł. Raczkiewicz, Inspektora Armii gen. Bortnowskiego, Dowódcy O. K. 8 gen. Karasiewicz-Łokarzewskiego, Kuratora Okręgu Szkolnego dr Antoniego Ryniewicz, Starosty Krajowego W. Łackiego Komisarza miasta Gdyni mgr Fr. Sokoła, Prezydenta miasta Torunia L. Raszei i

wego, musimy pamiętać o naszej kultu-
rze, którą daje tylko dobra i wysoko-
zorganizowana szkoła powszechna. —
Zagadnienie dobrze zorganizowanego
szkolnictwa powszechnego nabiera waż-
kiego znaczenia zwłaszcza w Wojewódz-
twie Pomorskim, które ze względów na



Wznoszą się mury... 7-klasowa szkoła powszechna w Inowrocławiu - Mątwach, budowana z finansową pomocą Towarzystwa.

prezydenta m. Bydgoszczy L. Barci-
szewskiego odbędzie się na Pomorzu 5
Tydzień Szkoły Powszechnej, obejmują-
cy również teren całego Państwa, urzą-
dzony staraniem Tow. Popierania Budo-
wy Publicznych Szkół Powszechnych. —
Piąty Tydzień Szkoły Powszechnej ma
zamanifestować społeczeństwu dążności
i cele tej organizacji.

swoje położenie geopolityczne całe sta-
nowi pas pograniczny.
Nie może być dla nas obojętny fakt,
że Pomorze posiada jeszcze dużo szkół
walących się, że w jednej izbie musi się
uczyć 60 i więcej dzieci, że wobec przy-
rostu naturalnego w dużo miejscowo-
ściach trzeba na 2 i 3 zmiany uczyć
dzieci.

Dzieci wołają o szkołę czystą, ja-
ną, odpowiadającą wszelkim wymogom
higieny, wołają o izby słoneczne, prze-
stronne i czyste. Wysiłki Państwa i Gmin
nie podążają temu zadaniu, nie zaspoko-
ją potrzeb, których domaga się rzeczy-
wistość. Tutaj potrzeba wspólnego,
zbiorowego wysiłku społeczeństwa.

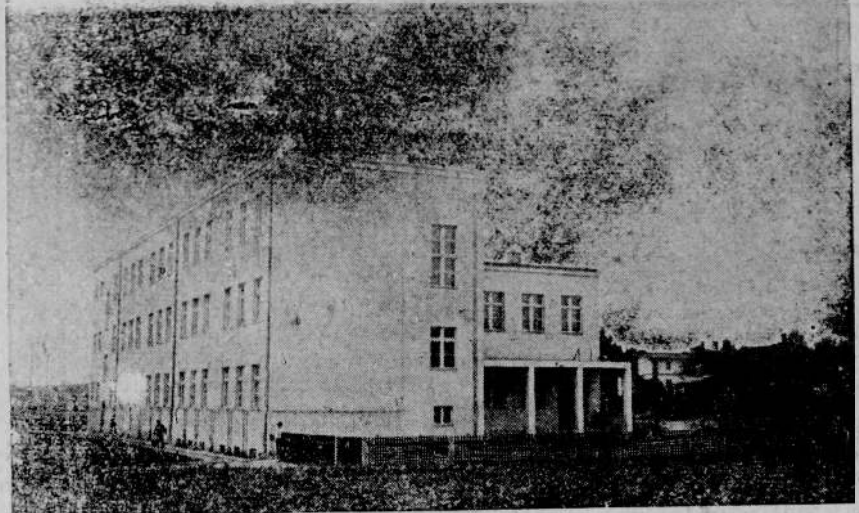
Towarzystwo Popierania Budowy
Publicznych Szkół Powszechnych może
pochlubić się poważnym dorobkiem swo-
jej pracy, ponieważ w tym krótkim cza-
sie poparło w skali ogólnopolskiej budo-
wę 1625 szkół, kosztem 18 milionów zł.

Na terenie woj. Pomorskiego Towa-
rzystwo poparło budowę 57 szkół, kosz-
tem 668,400 złotych. Jest to potężny wy-
silek i duża pomoc Towarzystwa.

OBYWATELE!

Niechaj wszyscy wezmą udział w tym
wyścigu ofiarności. Niech ten, kto zna
cele Towarzystwa uświadamia tych, któ-
rzy ich jeszcze nie znają.

WSZYSCY w szeregi Towarzystwa.
Pamiętajcie, że ręką siły i mo-
carstwa Państwa daje, prócz armii
DOBRA I WYSOKO ZORGANIZOWA-
NA SZKOŁA POWSZECHNA.



Wykończony z pomocą Towarzystwa gmach i oddany do użytku szkolnego. —
7-klasowa publiczna szkoła powszechna w Więcborku, pow. sepoleński.

Gotowość bojowa żydów w Polsce

„Zw. Żydów Uczestników Walk o
Niepodległość Polski wysłał do Marszał-
ka Smigłego - Rydza depezę, w której
melduje p. Marszałkowi swoją ochotni-
czą gotowość bojową, łącząc się z całym
narodem w żądaniu stanowczego wystą-
pienia w obronie prawa i honoru Rze-
czypospolitej”.

To samo pismo podaje, że: w syna-
godze postępowej we Lwowie odbyło się
uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze
zmarłych i poległych za Polskę żołnie-
rzy Żydów.

Wiadomości te lwowskie „Słowo Na-
rodowe” zaopatruje następnym komen-
tarzem:

„Jak więc widzimy Żydzi zdążyli nie
tylko zgłosić swą „gotowość bojową” ale

odprawili już nawet nabożeństwo za po-
ległych...”

A oto co pisze śląski „Kurier Zachodni”:

W ostatnich dniach społeczeństwo
miejscowe czynnie zareagowało przeciw-
ko niczym nieuzasadnionej, a mającej
wszelkie cechy wrożej dywersji — akcji
żydostwa, którego pierwszą rzeczą —
na wieść o postawie Narodu Polskiego
odnośnie sprawy Śląska Zaolzańskiego
— było, stawać w długich ogonkach
przed kasami PKO i innych instytucyj
bankowych, by wycofać wkłady.

Odprawa, jaką otrzymali ci agenci
strachu i paniki, była dotkliwa, ale i za-
służona.

Transporty wojsk ku granicy sowieckiej

Ruch japońskich transportów wojs-
kowych ku granicy sowieckiej, trwający
stałe od incydentu pod Czang - Ku -
Feng, wzmógł się w ostatnich dniach
bardzo silnie.

Ruch ten odbywa się zarówno na linii
Cziczikar — Mandzurii, jak i na innych
liniach.

Przez Charbin przeszły w dniach 24
— 26 bm. liczne transporty broni pan-
cernej w kierunku granicy sowieckiej.

Poza specjalnymi transportami wojs-
kowymi i wzmocnionym ruchem pociągów
towarowych ruch ten odbywa się przez
zwiększenie składów pociągów.

Dwukropek

— Paradna jest ta Jadzia. Czytając
jej listy, ma się wrażenie podobne temu,
jakie odbiera podróżnik, wędrujący przez
puszczę.

— Takie interesujące — zaciekała
się p. Irena.

— Znasz ją przecież — rzekła Ala,
szalona pałka z niej, temperament wy-
buchowy, taką zawsze była. Ma w życiu
swoją własną styl. I to się przejawia w
listach w sposób osobliwy. Jadzia pisze
jak, no jakby to powiedzieć, jak rzeka
płynie — bez znaków przestankowych.

— A cóż ona teraz robi?

— Jadzia! Mocuje się z życiem, jak
pisze, to znaczy, ma posadę, pracuje w
biurze, utrzymuje się jako tako i marzy
o zrealizowaniu swego planu — objaśni-
ła p. Ala.

— Proszę, a jakież to ona ma plany?

— Nosi się od dawna z myślą zało-
żenia wędrowną czytelnia na wzór ame-
rykański. Autobus — czytelnia, objeżd-
żający swój rejon i abonentów wypo-
życzających książki. Twierdzi, że ten po-
mysł przyjąłby się na naszym gruncie.

— I co dalej? — rzuciła sceptycz-
nie p. Irena.

— To, że Jadzi nie brak chęci i woli,
ale brak tych tysięcy, bez których...

— Wiadomo. I dlatego pisze bez zna-
ków przestankowych — wtrąciła nie bez
ironii p. Irena.

— Jak się masz Aluś, co nowego?
Filozofujesz jeszcze nad listami Jadzi?
— powitała Irena panią Alę.

— Jeżeli dasz 10 złotych do spółki ze
mną na pewien cel, powiem ci coś bar-
dzo ciekawego — intrygowała p. Ala.

— Proszę cię, oto dziesiątka, ale
mów zaraz co się stało?

— Wyobraź sobie, Iruś, list od Jadzi.
List w którym...

— Brak przecinków, kropek itd., nie
to nic nowego.

— Aha, wpadłaś. A właśnie że są
prepraszam jest.

— Jaktó jest?

— Tak, jest — dwukropek.

— Który?...

— Który następuje po zdaniu: „wy-

Radosny nastrój w Cieszynie

CIESZYN. Mimo późnej pory, na uli-
cach b. czeskiego Cieszyna, dzis złączo-
nego już z macierzą zbierają się w dal-
szym ciągu tłumy ludzi, obserwując
marsz wojsk przez Cieszyn. W dalszym
ciągu idą bez przerwy wszystkie rodzaje
broni, gorąco oklaskiwane przez zebrane
liczne tłumy. Przed kwaterą dowodzą-
cego oddziałami wojska generała, który
zamieszkał w hotelu „Polonia” w byłym
czeskim Cieszynie, zbierają się wiecznie
zmieniające się tłumy ludzi, wznosząc
okrzyki na cześć armii i śpiewając chó-
ralnie hymn narodowy. Już uruchomio-
ny został ruch kolejowy na drugą stronę
Olzy. Służbę patrolową dzisiejszej nocy
na ulicach miasta objęło wojsko.

Cieszyn wieczorem był widownią ma-
sowych odjazdów samochodów, przyby-
łych prawie że z całej Polski, których
właściciele i przygodni pasażerowie
chcieli być świadkami historycznego
zdarzenia. Rynek cieszyński i zarówno
po Polskiej, jak i po byłej czeskiej
stronie zawałony był setkami samocho-
dów, które nieprzerwanym sznurem po-
częły z Cieszyna odjeżdżać. W tej
chwili jeszcze na rynku w Cieszynie
Polskim znajduje się istny park samo-
chodowy. Samochody te będą parkowa-
ne do rana, ponieważ część przybyłych
chce jeszcze w dniu jutrzejszym być
świadkami dalszych rozgrywania się
wydarzeń.

grałam onegdaj na loterii piątkę ze stu:
jutro przystępuję do realizowania mego
planu dostanę kredyt rzucę obecne zaję-
cie zaczynam nowe życie”. No i co ty
na to? — triumfowała p. Ala.

— Ciesz się z jej powodzenia i na-
pisz do niej. Ale... na co mają pójść
te dziesięć złotych, Ali droga?

— Niedomyślna. Na to samo, co tak
posłużyło Jadzi, — odparła śmiejąc się

p. Ala.

— Ah, gramy do spółki na Loterii.
Tak? Świetna myśl, pocziwa jesteś, ale
a kiedy ciagnienie?

— Jaka z ciebie gorączka. A Jadzię
przekpiwałeś. Już 19 października, ju-
tro idę do kolektury i biorę dwie piątki.

— A nie zapomnij postawić na nich
dwukropka, zażartowała p. Irena.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Tylko w Czechosłowacji są wyższe ceny zbóż niż w Polsce

W pierwszej połowie września br. ceny zbóż na niektórych ważniejszych giełdach światowych kształtowały się przeciętnie następująco: pszenica: Praga 52.42, Warszawa 22.49, Poznań 19.17, Liverpool 16.08, Hamburg 15.51, Nowy Jork 15.24, Chicago 12.70, Rotterdam 10.71, Buenos Aires 9.44; — jęczmień: Praga 24.39, Warszawa 6.75, Hamburg 13.56, Nowy Jork 12.57, Chicago 12.07; żyto: Praga 25.95, Warszawa 14.98, Poznań 14.21, Nowy Jork 11.61; — owoce: Praga 23.04, Paryż 15.52, Warszawa 15.22, Poznań 14.09, Hamburg 12.46, Chicago 10.06, Buenos Aires 7.85.

ILE ZARABIA FORD NA SAMOCHODACH

Henryk Ford produkuje już samochody od 33 lat. W tym czasie wyszło w świat zgórą 24.5 milionów wozów stemplowanych jego nazwiskiem.

Według obliczeń samego Forda miał on tylko 32 dolary czystego zysku na każdym samochodzie. W sumie daje to najmniejszą kwotę 784 milionów dolarów.

Ze świata

TORUŃ. Z Rypina donoszą: W Głowińsku pow. Rypin rolnik Robert Rotal pilnując kartofli w polu napotkał na gorącym uczynku kradzieży kartofli 4 mężczyzn, z których jeden uderzył go dwukrotnie kijem w głowę tak silnie, że stracił przytomność i przewieziony do szpitala zmarł. Sprawcy zabójstwa narazie nie wykryto. Władze prowadzą dochodzenie.

GDYNIA. W różnych okolicach Kaszub i wybrzeża polskiego pojawiły się duże ilości jadowitych żmij.

Gady pokasały rolnika Edwarda Drazka przy suszeniu siana oraz kilka dziewcząt przy sianokosach. Pokasanymi zaopiekował się lekarz, a zarządy gminy wystąpiły do masowego tępienia gadów.

Rozmnażaniu się żmij sprzyja niezwykle ciepła i słoneczna pogoda.

WILNO.

Na Wileńszczyźnie władze przystąpiły do masowego aresztowania pokątnych arkuszerek i znacherek. Za kratami znalazło się około 20 „fabrykantek aniołków”. Aresztowania dokonane zostały w związku z zaobserwowanym wzrostem śmiertelności przy dokonywaniu zabiegów niedozwolonych. W ciągu bież. miesiąca zanotowano na Wileńszczyźnie przeszło 50 takich śmiertelnych wypadków.

Rząd Wielkiej Brytanii i rząd francuski podpisały porozumienie monachijskie na tej podstawie, iż domagają się międzynarodowej gwarancji nowych granic państwa czechosłowackiego przed niesprokowaną napaścią. Z chwilą, gdy zagadnienie mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji będzie uregulowane, Niemcy i Włochy udziela również ze swej strony gwarancji Czechosłowacji.

KOLONIA. Grupa dzieci, bawiących się nad brzegiem Renu, w pobliżu Kolonii, wyłowila z rzeki pakiet, zawierający liczne monety złote francuskie, szwajcarskie, amerykańskie i angielskie. Wartość pakietu wynosi około 70 tysięcy zł. Władze prowadzą dochodzenie celem ustalenia właściciela cennego pakietu.

CHARTUM. Pociąg pasażerski z Portu Sudanu przybył do Chartum prawie z 12-godzinnym opóźnieniem zatrzymany w drodze przez chmary sarańczy która na długość bezmała 3 km pokryła zwartą masą tor kolejowy. Szerokość przestrzeni zajmowanej przez owady, dochodziła w niektórych miejscach do 300 m.

Z zestawienia powyższego widać, że najwyższe na świecie ceny na zboże notuje Czechosłowacja. Są one, podobnie, jak i nasze, znacznie oderwane od przeciętnego parytetu światowego.

= X =

Dwaj chłopcy ukradli samolot

Przed jednym z sądów nieletnich w Londynie stanęli niedawno dwaj chłopcy, w wieku lat 16 i 18 pod zarzutem ukradzenia z hangaru sportowego samolotu.

Chłopcy włamali się do hangaru i niezauważeni przez nikogo, wyciągnęli stamtąd samolot sportowy, wartości 2000 funtów. Samolot ten zdołali uruchomić, wzbić się w powietrze, lecz po paru minutach stracili panowanie nad

Fatalny w swych skutkach wypadek wydarzył się w Chelmsy. W mieszkaniu Franciszka Piphansa 14-letnia Bolesława Smoleńska w obecności matki

rozpałała ogień w piecu przy pomocy nafty. W momencie, kiedy dziewczynka wylała część nafty z flaszki buchnął płomień, który objął tak flaszkę jak i dziewczynkę. Przerazona i poparzona dziewczynka rzuciła flaszkę na podłogę tak nieszcześliwie, że nafta rozlała się na 7-letniego syna Piphansa, Henryka, którego momentalnie objęły płomienie. Zanim pożar ugaszono, chłopiec doznał tak strasznych poparzeń, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej w kilka godzin po tym zmarł.

Smoleńska zaś doznała poparzeń obu rąk i przebywa obecnie pod opieką lekarską.

Chłopcy zostali skazani na dwuletni pobyt w domu poprawczym, jednak karę im zawieszono na przeciąg trzech lat. Najgorzej na całej sprawie wyszli rodzice chłopców, którzy muszą zapłacić za zniszczony samolot.

Dramatyczny pościg za przestępcą strzelanie na ulicach Torunia

Około godz. 14,50 jeden z wywiadowców zatrzymał na ul. Strumykowej podejrzanego osobnika, z którym po wylegitymowaniu go skierował się do Wydziału Śledczego.

W pewnej chwili osobnik ten zaczął uciekać w kierunku ul. 3 Maja. Kiedy wywiadowca wezwał go do zatrzymania — ten odwrócił się i dwukrotnie strzelił do wywiadowcy, na szczęście chybiając. Wywiadowca użył również broni, niestety bezskutecznie.

Na wszczęty alarm przybiegło kilku policjantów i wywiadowców z pobliskiego komisariatu i rozpoczęła się poгон.

Ścigany, widząc, że jest osaczony i musi skapitulować, skoczył pod płot za placem obok koszar Żandarmerii i strzałem w usta pozbawił się życia.

Ze względu na dobro energicznie prowadzonego śledztwa, nazwiska przestępcy — nie podajemy.

80 letnia staruszka żywcem splonęła

WŁOCŁAWEK. Wstrząsający wypadek wydarzył się pod Przedczem w pow. włocławskim. Na polach miejskich stała szopa, w której mieszkał Marcin Zawadzki z rodziną, 12-letnia jego córka Irena, powróciwszy ze szkoły, rozpałała ogień w kuchni, przy czym zapaliły

się suche gałęzie leżące pod piecem. Ogień w oka mgnieniu przeniósł się na łóżko, w którym leżała ciężko chora 80-letnia Mariana Goszczyńska.

Staruszka, nie mając sił ruszyć się z łóżka zginęła w płomieniach. Dziewczynka ledwo uszła z życiem.

Zawodowy „ocieracz łez” skazany na miesiąc aresztu

Na dość niezwykły sposób zarobkowania wpadł bydgoski bezrobotny Michał Hernówka. Wyjeżdżał on na prowincję i w rozmowie z ludźmi, dowiadywał się adresów żon porzuconych przez mężów, rodziców, poszkodowanych przez dzieci, zwaśnionych rodzin i td.

Następnie zgłaszał się do tych ludzi i podejmował się bądź z nakłonić męża do powrotu, a dzieci do innego trakto-

wania rodziców, bądź też obiecywał usunąć wszelkie inne kłopoty.

Za obietnicę „pośrednictwa” Hernówka pobierał dość duże zaliczki pieniężne od swej klienteli, lecz przeważnie wcale nie interweniował.

Wreszcie przeciwko zawodowemu „ocieraczowi łez” wpłynęło doniesienie do prokuratury bydgoskiej i obecnie sąd skazał go na miesiąc aresztu.

140 gatunków roślin sprzed 2 500 lat

POZNAŃ. W obrębie dotychczas rozkopanego grodu prasłowiańskiego sprzed 2500 lat znaleziono dużo roślin użytkowanych, uprawnych lub dziko rosnących.

Z uprawnych określono: proso, cztery gatunki pszenicy, jęczmień, bób, soczewicę, groch, mak, rzepę olejną i len. Z dziko rosnących jadalnych spotyka się często orzechy laskowe, szczaw, rdest i komosę. Z roślin, używanych do barwienia tkanin występuje psianka, przytulia i dzikie bzy.

Ogółem oznaczył i opisał paleobotanik dr Bronisław Jaren 140 gatunków roślin, pochodzących z domów i ulic prasłowiańskiego grodu. Rośliny te świadczą o rolniczym charakterze Słowian, zamieszkujących w tym czasie Europę środkową.

Dorobek badań botanicznych stawia gród biskupiński po tym względem na równi z najlepiej zbadanymi osadami palowymi z Szwajcarii.

Zaczątki konnych orkiestr w Polsce

Pierwszym organizatorem orkiestry kawalerii polskiej za czasów Królestwa Kongresowego był, jak się okazuje, muzyk Jan Derka, spolonizowany Czech, ur. 1792 r. Osiedlił się on w r. 1819 w Warszawie i poświęcił się zupełnie organizowaniu orkiestry w formacjach konnicy polskiej, dla których nawet stylizował i przerabiał odpowiednio fanfary, dostosowując ich ekspresję tonalną do wymogów specjalnych.

W Sowietach nie wierzą ministrom

MOSKWA. Brak zaufania, jaki przejawiają w Sowietach wszyscy wobec wszystkich powoduje, że nawet komisarze (ministrowie) podlegają nieustannej kontroli.

W tym celu utworzono przy poszczególnych komisariatach tak zwane „kolegia”, w skład których wchodzi: komisarz, jego zastępcy i specjalnie przydzieleni przez G.P.U. „fachowcy” resortowi.

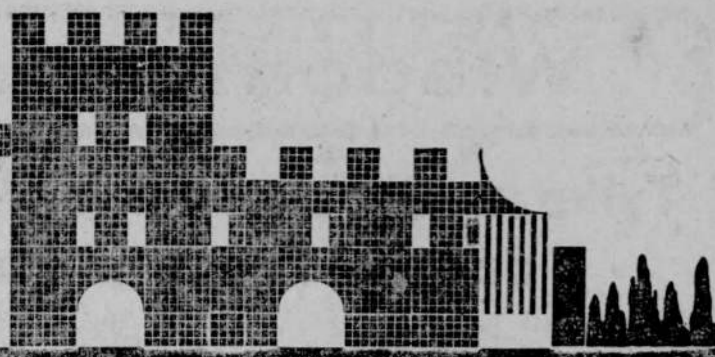
Oficjalne kolegia takie istnieją już przy następujących komisariatach: przemysłu ciężkiego, przemysłu lekkiego, przemysłu maszynowego, przemysłu spożywczego, kolei i sprawiedliwości.

Karlsbad - Karlowy Vary

Karlsbad — po czesku Karlowy Vary — słynna miejscowość kuracyjna, gromadzi po 60 do 70 tysięcy kuracjuszy w niektórych latach. Stałych mieszkańców ponad 20 tys. przeważnie Niemców. Położona w dolinie rzeki Tepl, otoczona lasami, posiada 16 termicznych źródeł o wysokiej wartości kuracyjnej, zwłaszcza alkaliczne sole glauberskie. Budynki kuracyjne, promenady kolumnowe, hotele, teatr — zdobią miejscowość kuracyjną. Sam Karlsbad znany jest z przemysłu szklanego, porcelany, wyrobów cukierniczych i likierów. Fabryki porcelany znajdują się w sąsiednich miejscowościach Pirkenhammer (wieś) oraz w Aich Według krążącego podania gorące źródło odkrył Karol IV podczas polowania w r. 1347. Tu leczył się również, a po wyzdrowieniu wznosił zamek cesarski w r. 1558. Miasto sięga r. 1570. Pierwszy zakład kuracyjny powstał w r. 1711 na Starej Łące. Maria Teresa wybudowała w r. 1762 zakład kąpielowy i pijalnię przy Mühlbrum. Do roku 1520 kapano się tylko w Karlsbadzie. Dopiero w 1521 wprowadził kurację picia wód dr Payer, który wydał pierwszy pracę o właściwościach kuracyjnych Karlsbadu. Historycznie Karlsbad znany jest z t. zw. karlsbadzkiej uchwały, powziętych przez kongres ministrów w nd. 6 — 31. 8 1819, które wprowadziły po zamachu na Kotzebuego oraz Ibella kuratorów do uniwersytetów, cenzurę książek, czasopism itp. Uchwały te zostały zmienione w r. 1848.

FERRY ROCKER

POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD
EUGENIUSZA
BAŁUCKIEGOTajemnica
Lwieży

1)

Od kilku dni padał bez przerwy deszcz i nad Londynem zawisła szara i gęsta zasłona. Wszystko się wydawało ciężkie, przesiąknięte wilgocią; po ulicach hulał swobodnie ostry wiatr jesienny, ogoławając drzewa z ostatnich liści.

Jahn Harrigan przycisnął się twarzą do szyby. Opadły go myśli ponure, jak to niebo jesienne. Dochodziła ósma rano, więc dla młodego człowieka, który całą noc spał spokojnie w swoim łóżku, była to pora nieodpowiednia do smutnych rozważań.

Lecz przed chwilą właśnie John Harrigan, licząc zawartość swojej portmonetki, stwierdził, że wynosiła ona trzy funty i kilka pensów.

Trzy funty bez żadnych widoków r.a. powiększenie kapitału w najbliższej przyszłości — to są rzeczy, które nie żonaty powieściopisarz lub malarz znosi z obojętną wytrwałością.

John Harrigan nie był powieściopisarzem ani malarzem, więc ocenił swoją sytuację jako szczególnie przykrą i z wielką niechęcią spoglądał na ulicę, wychodzącą na szczere pole zasnutę szarą mgłą.

John Harrigan był mocno zbudowanym młodzieńcem o sympatycznej twarzy, która tylko chwilowo miała wyraz smutku o tyle niezusadnionego, być może, że mimo młodego wieku wypróbował dużo różnych zawodów, do służby w lotnictwie wojskowym włącznie.

Jak osiemdziesiąt procent bezrobotnej inteligencji wpadł wreszcie na pomysł zarobkowania piórem. To mu przyszło do głowy, gdy pewnego dnia ujrzał w „Strand Magazine“ ogłoszenie na całą stronę, w którym szkoła dziennikarska twierdziła, że pisanie artykułów, sprawozdań i nowelek jest w obecnych warunkach zajęciem najłatwiejszym i najlepiej płatnym. Ogłoszenie, podpisane przez inżyniera nie mogącego długo znaleźć pracy, brzmiało:

„Otrzymałem dziesięć gwinei za pierwszą nowelkę, napisaną według wskazówek Szanownych Panów. Jestem niewymownie szczęśliwy“...

John Harrigan zapłacił dwadzieścia funtów tytułem czesnego i po ukończeniu kursu sposobem korespondencyjnym — nauczył się w dwóch zwięzłych zdaniach opisać katastrofę samochodową, albo jakiegokolwiek inne wydarzenie z kroniki zamiast nowelki, którym zawsze brakowało pointy, redakcje odsyłały mu niezmiennie z powrotem.

Na szczęście Harrigan nie trzymał się rozpowszechnionego poglądu, że redaktorzy z lenistwa i braku zainteresowania nie czytają zasadniczo prac nieznanymi autorów i dlatego zarzucił w ogóle pisanie.

Został bez grosza w kieszeni, lecz umarła ciotka, której się bał całe życie jak ognia, zostawiła mu niewielki spadek. Nauczony gorzkim doświadczeniem żył bardzo skromnie. Jednak pieniądze topniały z przerażającą szybkością i John już widział, jak po nocy spędzonej pod ogrodzeniem Hyde Parku, wychodzi na ulicę w grupie takich samych brudnych obdartych biedaków, którzy dawno stracili nadzieję na znalezienie jakiegokolwiek pracy...

Harrigan rzucił niespokojne spojrzenie na zegarek. Lada chwila miał przyjść listonosz. John przed kilkoma dniami zaofiarował swoje usługi, odpowiadając na parę ogłoszeń, z których jedno brzmiało następująco:

„Starszy pan, mieszkający na wsi z rodziną bardzo źle do niego usposobioną, poszukuje na stanowisko sekretarza, dzielnego, inteligentnego młodzieńca, który się nie boi śmierci ani samego diabła. Wygodne mieszkanie i przyzwoite utrzymanie“.

Przed paru dniami John Harrigan wysłał list, zawierający kilka krótkich, lecz jak mu się zdawało, wiele znaczących zdań, podpisał je tylko literami i wkrótce otrzymał odpowiedź z prośbą o przysłanie fotografii oraz dokładnego życiorysu. Zastosował się niezwłocznie do tego żądania i z niecierpliwością czekał na wynik. Uśmiechało mu się, że starszy pan mieszkał na wsi, bo dawno miał dość Londynu, tego jedyne — jego zdaniem — miasta na świecie, w którym życie bez pieniędzy było równoznaczne z nieskończonym szeregiem najgorszych i najboleśniejszych upokorzeń.

— Hallo, panie Harrigan, poczta dla pana!

Tak się zatopił w niewesołych myślach, że nie słyszał, jak pani Chapman zapukała do drzwi.

Rzeczywiście, dwa listy! Otworzył pierwszy, nadany w Londynie. Odmowny.

„Na zapytanie Szanownego Pana oświadczamy z ubolewaniem“...

Na drugim widniał stempel pocztowy jakiejś miejscowości w Yorkshire. Serce Johna biło gwałtownie, gdy otwierał dużą kopertę. Wreszcie szarpnął niecierpliwie, wyjął arkusz papieru, rozwinął a na podłogę z cichym szelestem spadły dwa banknoty.

Pieniądze! Dwa papierki pięćfuntowe!...

Harrigan nie pochylił się po nie, musiał pierwaj przeczytać list:

Dear Sir!

Pańskie warunki mi odpowiadają. Sądzę, że Pan jest człowiekiem, jakiego potrzebuję. Może Pan przyjechać, jeśli pan się odznacza taką samą odwagą jak umiejętnością milczenia.

Czekam na Pana we wtorek wieczorem. Powinien Pan wsiąść do pociągu, odchodzącego z Londynu o godzinie dwunastej minut pięć po południu i wsiąść na stacji Northalberton. Na dworcu będzie mój powóz.

Proponuję pięćdziesiąt funtów miesięcznie, mieszkanie i utrzymanie. Załączam pieniądze na przejazd. Jest ich więcej niż trzeba, reszta może pan pokryć część swoich długów. Nie radzę zabierać dużo bagażu.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku.

Edwin Lawrence“.

— Chwała Bogu! — pomyślał John Harrigan czując, że go zalewa fala dawno zapomnianego szczęścia. — Niech ten Lawrence wygląda, jak chce, niech żąda, czego chce, — jestem na razie uratowany!...

Tylko człowiek znękanym niepowodzeniem i straszliwie przemęczony bezowocnym poszukiwaniem pracy może zrozumieć radość, z jaką John obracał w palcach dwa banknoty pięćfuntowe.

— Pani Chapman! Pani Chapman! — zawołał porywczo, wpadając do kuchni. — Niech pani pomyśli tylko! Otrzymałem posadę sekretarza!... Wie pani? U takiego starego pana, który ma, zdaje się, trochę niedobrze w głowie!

— Ogromnie się cieszę — odpowiedziała serdecznie. — Jestem naprawdę bardzo uradowana. Zawsze miałam przekonanie wewnętrzne, że pan się musi wygrzebać z kłopotów. Przede wszystkim pan jest zupełnie niepodobny do innych młodych ludzi, więc dlatego to się panu należy słusznie, ale nie trzeba posądzać starszego pana, że jest nieco pomylony, ponieważ żyje źle

z rodziną. Przeciwnie — samo twierdzenie faktu świadczy, że on ma jasny rozum. Zresztą pan się sam przekona i napisze mi o swoich spostrzeżeniach. Dobrze? Kiedy pan wyjeżdża, panie Harrigan?

— Jutro rano, mrs. Chapman. — Młody człowiek zażenował się trochę. — Pakowanie nie zajmie mi dużo czasu. W każdym razie cięsz się bardzo, że nie będę musiał zanosić do lombardu jedyne przy zwoitego ubrania, jakie mi jeszcze pozostało.

Pani Chapman wyczuła widocznie w tych słowach lekką zarzut, ponieważ odparła płacząco:

— Powinien pan wiedzieć, że nie upominałbym się o komorne, gdybym sama nie była w rozpaczliwej sytuacji. Świat jeszcze nie widział takiej strasznej nędzy!

John Harrigan wcale tego nie odczuwał, więc pozostawił panią Chapman smutnym rozważaniem, a sam pomknął do najbliższej restauracji i zamówił sobie dobre śniadanie, które mu tym lepiej smakowało, że je podała młoda, przystojna dziewczyna.

II.

Z dwudziestominutowym opóźnieniem zatrzymał się lokalny pociąg o siódmej wieczorem, na małej stacji.

John Harrigan był jedynym podróżnym, który tu wysiadł. Naczelnik stacji obrzucił go przenikliwym spojrzeniem i odpowiadając na uprzejmy ukłon zapytał:

— Pan do pana Lawrence'a?

John stanął na peronie czekając, aż naczelnik odprawi pociąg.

Deszcz bębnił po oszklonym dachu. W gęstej mgle kilka lamp, oświetlających z zewnątrz budynki stacyjne, sprawiło wrażenie mętnych złotych księżyców. Zaniedbany pies podwórzowy podkradł się bojaźliwie, obwąchał buty Harrigana, potem podwinął ogon i pobiegł dalej.

— Tak, jadę do pana Lawrence'a. Pisał, że przyśle po mnie powóz.

Naczelnik stacji, wysoki, dobrodusznie wyglądający mężczyzna, wziął z tabakiery szczyptę tabaki na kciuk lewej ręki, wciągnął do jednego nozdrza, potem do drugiego, kichnął hałaśliwie i wskazał płot otaczający stacyjkę.

— Stary Rankin już dawno tam czeka. Mam nadzieję, że pan nie utknie w drodze i dojedzie szczęśliwie do Lawrence Court. Czy pan jest londyńczykiem?

— Tak ject.

— Od razu widać... No, rozrywek to pan tu nie będzie miał. Wątpię, czy pan wytrzyma nawet cztery tygodnie. Nic nie mamy: ani teatru, ani kina, ani przyzwoitego klubu piłki nożnej. Wolno wiedzieć, co pan ma zamiar zrobić u pana Lawrence'a?

— Objąłem u niego stanowisko sekretarza.

— Sekretarza!... — Naczelnik stacji roześmiał się serdecznie. Odprowadził Johna do wyjścia. — I naprawdę zaangażował pana na stanowisko sekretarza?

— Oczywiście. Cóż w tym dziwnego?

Naczelnik stacji z osobliwym uśmiechem spojrzął na młodego człowieka.

— No sir, zobaczymy. Nawiasem mówiąc, nie chcę pana wprowadzać w błąd twierdzeniem, że mamy w pobliżu przyzwoitą gospodę. Potężnym pchnięciem otworzył drzwi wyjściowe. — Tam stoi powóz. Niestety, nie mam parasola. Pożyczyl-

bym panu chętnie... Do widzenia, sir!

Określenie „powóz“ było fantastyczną przesadą. Wehikuł wyglądał jak wypożyczony z muzeum. Przeróżnie chuda szkapa stanowiła stylowe dopełnienie. Na koźle siedziała jakaś postać tak owinięta derką, że widać było tylko koniec nosa.

— Hallo. — zawołał John. — Od pana Lawrence'a?

Ruszył naprzód z wazilką w ręce. Wpadł z miejsca do głębokiej kałuży, w której noga tonęła powyżej kostki, przebrnął przez nią wreszcie i wskoczył do dziwnego pojazdu, który się zachwiał i zakolysał tak okropnie, że Harrigan o mały włos nie znalazł się po drugiej stronie w grząskim błocie.

Człowiek owinięty w koc złapał się w ostatniej chwili za żelazny pręt okalający siedzenie, uratował zagrożoną równowagę wehikułu i dzięki tym gimnastycznym ewolucjom sam się utrzymał na koźle.

Nie odpowiadając na pytanie Harrigana, który się usadowił jako tako na twardych poduszkach, owijając nogi fartuchem skórzanym, woźnica mruknął coś niezbyt przychylnego, trzasnął z bata i pojazd ruszył wreszcie. Niestety, już po paru minutach John Harrigan zrobił przykre odkrycie: buda, po której ciężkie krople deszczu wybijaly drobny werbel, przeciekała.

Okolica — o ile ją Harrigan mógł widzieć — sprawiała wrażenie wprost beznadziejnej i ostudziła w znacznym stopniu pierwotny zapał do spędzenia paru miesięcy na wsi. Pocieszał się jedynie przypuszczeniem, że przy pięknej pogodzie, krajobraz musiał się przedstawiać znacznie ponętniej.

Teraz pola były zasnutę mgłą i deszczem, powóz podskakiwał, trzeszcząc, na wyboistej drodze, woźnica ciągle przygadywał opryskliwie szkapie, która się dewo wlokła z zwieszoną głową. John nie zdziwiłby się wcale, gdyby się ona położyła nagle i z westchnieniem zakończyła swój ciężki żywot.

Po dziesięciu minutach pojazd minął wioskę, która robiła wrażenie zupełnie wymarłej; w żadnym oknie nędznych domów nie błysnęło światelko, z żadnego komina nie unosił się dym.

U wylotu osiedla wiatr rzucił się z taką furją na powóz, wrywając się pod budę i niosąc smugi deszczu, że po paru chwilach płaszcz Harrigana był zupełnie mokry. W tym szumie nie mógł się porozumieć z woźnicą.

Latarni nie było, oczywiście, lecz John nie miał najmniejszej wątpliwości, że ta łagodnie wznosząca się droga, poorana jak gdyby lejami po ciężkich pociskach, nigdy nie widziała żadnego samochodu na swej powierzchni — zderzenia mógł się nie obawiać.

Nagle prawie przednie koło wpadło z trzaskiem do jakiejś dziury i wehikuł przechylił się gwałtownie na bok. Szkapa stanęła. Harrigan spostrzegł, jak mrukił, szczerze owinięty woźnica podniósł coś szybkim ruchem do ust, a w następnej chwili uczuł silny zapach okowity.

— Daleko jeszcze? — zawołał John starając się przekrzyknąć hałas.

Nie otrzymał odpowiedzi. Szkapę szarpnęła i wóz się znów potoczył w podskokach, wjeżdżając do lasu, który nawet z bliska wydawał się czarną nieprzeniknącą ścianą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szanownej mojej Klienteli miasta Wąbrzeźna i okolicy podaję do łaskawej wiadomości, że do mego składu galanteryjnego dla dogodności odbiorców dołączyłem

DZIAŁ BŁAWATÓW

Polecam po cenach konkurencyjnych

Obsługa rzetelna i fachowa!

Płótna (wszystkich szerok.) pościelowe, ręcznikowe, inletry, barchany, flanele, surówki i fartuchowe. — Bogato zaopatrzone dział galanteryjny.

Dziękując Szan. Klienteli za dotychczas okazane mi zaufanie, proszę o dalsze poparcie mego przedsiębiorstwa

FA FELIKS REIMANN — WĄBRZEŹNO, RYNEK 30

Przyjmuje się do chemicznego czyszczenia i farbowania

Numery akt: Km. 664, 687, 751 i 801/58 — 749 i 800/58 oraz 957/58.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa 5, na podstawie art. 602 i 604 § i kpc. podaje do publicznej wiadomości, że odbędzie się:

- 1) w dniu 6 października 1958 r. o godz. 11 pierwsza i II licytacja ruchomości składających się ze zbioru z 5 móg żyta około 45 ctr. i siasieka jęczmienia niewymłoczonego około 100 ctr., oszacowanych na łączną sumę 1.150,— zł. Zbiórka reflektantów u p. Stefana Gumińskiego w Kurkocinie.
- 2) w dniu 6 października 1958 r. o godz. 14.30 — pierwsza licytacja ruchomości składających się z 85 kłafit torfu, oszacowanych na łączną sumę 609,— zł. Zbiórka reflektantów u p. Leona Derebeckiego w Ludowicach.
- 3) w dniu 6 października 58 r. o godz. 15 pierwsza licytacja ruchomości składających się: z 1 powózki czarnej i 1 żniwiarki oszacowanych na łączną sumę 750 zł. Zbiórka reflektantów u p. Wawrzyńca i Natalii małż. Noga w Ryńsku. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wąbrzeźno dnia 5 października 1958 r.
KOMORNIK: Głowczewski.

OGŁOSZENIE

Na mocy art. 15 ust. 2 ord. wyb. do Senatu (Dz. U. R. P. Nr 47 z 1955 r., poz. 520) podaje do wiadomości publicznej co następuje:

Lokal zebrania obwodowego do Senatu Nr I mieści się w Szkole Powszechnej Żeńskiej przy ul. Wolności Nr 22.

Przewodniczący zebrania obwodowego do Senatu Nr I urzęduje w godzinach od 16 do 21.

W wyżej wskazanej siedzibie przewodniczącego zebrania obwodowego do Senatu w dniach od 6 do 15 października 1958 r. włącznie w godzinach urzędowania przewodniczącego wyłożone będą spisy wyborców do Senatu obwodu Nr I.

W powyższym też terminie, zgodnie z art. 12 ord. wyb. do Senatu w związku z art. 24 i 25 ord. wyb. do Sejmu, każdy obywatel, mający prawo wybierania do Senatu, może je przeglądać, robić z nich wyciągi oraz wnieść reklamacje na ręce przewodniczącego zebrania obwodowego:

- a) z powodu pominięcia w spisie uprawnionych do głosowania, bądź
- b) z powodu wciągnięcia do spisu osoby nie uprawnionej do głosowania.

Reklamacja powinna być wniesiona na piśmie lub ustnie do protokołu ze wskazaniem dowodów. Wąbrzeźno, dnia 5 października 1958 r.

Przewodniczący
Zebrania Obwodowego do Senatu Nr I.
(—) Żuralski

Młodsza służąca do wszystkiego

z samodzielnym gotowaniem dla rodziny dwójga osób na wyjazd potrzebna od 1 października b. r.

Zgłoszenia z podaniem świadectw i wymaganej pensji należy skierować do „Głosu Pomorza“ pod znakiem „służąca“.

Uruchomiłem samochód osobowy

który jest do dyspozycji P.T. Klientów w każdej porze.

JANTOBOLSKI

ul. M. Piłsudskiego 26 tel. 55

UWAGA: W razie gdy nr 55 nie odpowiada, proszę dzwonić pod nr 63 p. Grzegorzcyk

OGŁOSZENIE

Na zasadzie art. 52 ust. 2 Ordynacji Wyborczej do Sejmu (Dz. U. R. P. Nr 47/1955 poz. 519) — podaje do wiadomości publicznej, co następuje:

Lokal Obwodowej Komisji Wyborczej Nr I mieści się przy Ryńku Nr 16 — w Hotelu pod Białym Orłem; urzędowanie Obwodowej Komisji Wyborczej odbywać się będzie w godzinach od 16 do 21.

W wyżej wskazanej siedzibie Obwodowej Komisji Wyborczej w dn. od 6 października 1958 r. poczynając, do 15 października 1958 r. włącznie w godzinach urzędowania Komisji wyłożone będą spisy wyborców do Sejmu obwodu Nr I.

W powyższym też terminie, zgodnie z art. 24 i 25 Ordynacji Wyborczej do Sejmu, każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu, może je przeglądać, robić z nich wyciągi oraz wnieść reklamacje:

- a) z powodu pominięcia w spisie uprawnionych do głosowania, bądź
- b) z powodu wciągnięcia do spisu osoby nie uprawnionej do głosowania.

Reklamacje winne być wniesione na piśmie lub ustnie do protokołu ze wskazaniem dowodów. Wąbrzeźno, dnia 5 października 1958 r.

Przewodniczący
Obwodowej Komisji Wyborczej Nr I.
(—) St. Chwiakowski.

OGŁOSZENIE

Na zasadzie art. 52 ust. 2 Ordynacji Wyborczej do Sejmu (Dz. U. R. P. Nr 47/1955 poz. 519) — podaje do wiadomości publicznej, co następuje:

Lokal Obwodowej Komisji Wyborczej Nr II mieści się przy ul. Br. Pierackiego Nr 1 — w hotelu Dwór Wąbrzeski; urzędowanie Obwodowej Komisji Wyborczej odbywać się będzie w godzinach od 16 do 21.

W wyżej wskazanej siedzibie Obwodowej Komisji Wyborczej w dn. od 6 października 1958 r. poczynając, do 15 października 1958 r. włącznie w godzinach urzędowania Komisji wyłożone będą spisy wyborców do Sejmu obwodu Nr II.

W powyższym też terminie, zgodnie z art. 24 i 25 Ordynacji Wyborczej do Sejmu, każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu, może je przeglądać, robić z nich wyciągi oraz wnieść reklamacje:

- a) z powodu pominięcia w spisie uprawnionych do głosowania, bądź
- b) z powodu wciągnięcia do spisu osoby nie uprawnionej do głosowania.

Reklamacje winne być wniesione na piśmie lub ustnie do protokołu ze wskazaniem dowodów. Wąbrzeźno, dnia 5 października 1958 r.

Przewodniczący
Obwodowej Komisji Wyborczej Nr II.
(—) A. Podgórski.

3 Co 168/57.

Ogłoszono dnia 14 VI 58

(—) Lewandowski j. sekretarz sądowy.

WYROK WYKLUCZAJĄCY.

W sprawie Wawrzyńca Chorzęmpy rolnika w Wąbrzeźnie Wybud. zast. przez adw. Chwieckę w Wąbrzeźnie wnioskodawcy, Sąd Grodzki w Wąbrzeźnie przez sędziego grodzkiego A. Żuralskiego w dniu 14 czerwca 1958 r. orzekł:

- 1) Listy hipoteczne hipotek zapisanych w dziale III księgi wieczystej Wąbrzeźno wykaz 221, pod nr 14 w kwocie 10.000 mk. dla Jakuba Zwicka i w kwocie 8.000 mk. dla małż. Jakuba i Liny Weberów uznaje się za pozbawione mocy.
- 2) Koszty postępowania ponosi wnioskodawca Wawrzyniec Chorzęmpa.

(—) Żuralski.

OGŁOSZENIE

Na zasadzie art. 52 ust. 2 Ordynacji Wyborczej do Sejmu (Dz. U. R. P. Nr 47/1955 poz. 519) — podaje do wiadomości publicznej, co następuje:

Lokal Obwodowej Komisji Wyborczej Nr III mieści się przy ul. Wolności Nr 22 — w Szkole Powszechnej Żeńskiej; urzędowanie Obwodowej Komisji Wyborczej odbywać się będzie w godzinach od 16 do 21.

W wyżej wskazanej siedzibie Obwodowej Komisji Wyborczej w dn. od 6 października 1958 r. poczynając, do 15 października 1958 r. włącznie w godzinach urzędowania Komisji wyłożone będą spisy wyborców do Sejmu obwodu Nr III.

W powyższym też terminie, zgodnie z art. 24 i 25 Ordynacji Wyborczej do Sejmu, każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu, może je przeglądać, robić z nich wyciągi oraz wnieść reklamacje:

- a) z powodu pominięcia w spisie uprawnionych do głosowania, bądź
- b) z powodu wciągnięcia do spisu osoby nie uprawnionej do głosowania.

Reklamacje winne być wniesione na piśmie lub ustnie do protokołu ze wskazaniem dowodów. Wąbrzeźno, dnia 5 października 1958 r.

Przewodniczący
Obwodowej Komisji Wyborczej Nr III
(—) Żuralski.

OGŁOSZENIE

Na zasadzie art. 52 ust. 2 Ordynacji Wyborczej do Sejmu (Dz. U. R. P. Nr 47/1955 poz. 519) — podaje do wiadomości publicznej, co następuje:

Lokal Obwodowej Komisji Wyborczej Nr IV mieści się przy ul. Wolności Nr 9 w Powszechnej Szkole Męskiej; urzędowanie Obwodowej Komisji Wyborczej odbywać się będzie w godzinach od 16 do 21.

W wyżej wskazanej siedzibie Obwodowej Komisji Wyborczej w dn. od 6 października 1958 r. poczynając, do 15 października 1958 r. włącznie w godzinach urzędowania Komisji wyłożone będą spisy wyborców do Sejmu obwodu Nr IV.

W powyższym też terminie, zgodnie z art. 24 i 25 Ordynacji Wyborczej do Sejmu, każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu, może je przeglądać, robić z nich wyciągi oraz wnieść reklamacje:

- a) z powodu pominięcia w spisie uprawnionych do głosowania, bądź
- b) z powodu wciągnięcia do spisu osoby nie uprawnionej do głosowania.

Reklamacje winne być wniesione na piśmie lub ustnie do protokołu ze wskazaniem dowodów. Wąbrzeźno, dnia 5 października 1958 r.

Przewodniczący
Obwodowej Komisji Wyborczej Nr IV.
(—) Dr Ostrowski.



Uczeń piekarski
z dobrymi świadectwami
zaraz potrzebny
Zastawny, Hallera

Sprzedam

2 1/2 morga kartofli niewykopanych żółte, wóz jednokonny.

Pawlicki, Wałczyk

Wydzierżawię

dawn. hurtownię towarów kolon. i likierów w całości lub częściowo, tj. biura, — śpichlerze, piwnice, stajnie, garaż i ogród, poza tym dwa mieszkania: 1 pokojowe ul. Kopernika 4, i 2 pokojowe z kuchnią Rynek 1 III p.

A. Łukiewska, Toruń
Warszawska 12

2 pokojowe

mieszkanie z kuchnią zaraz do wynajęcia
Strzyżewicz
Mickiewicza 8

Sprzedam

1 pokój jadalny dąb na czarno i wózek dziecięcy — z powodu wyjazdu.

ul. Kościuszki 10

2 pokojowe

mieszkanie z kuchnią.
A. Leśniewiczowa
Pierackiego 20

Panienska

z dobrej rodziny, ze znajomością robótke ręcznych — zaraz poszukuje posady.
Zgł. do Adm. pod 13

Ogłoszenia

umieszczone

w Głosie Pomorza

przynoszą

pożądany

skutek!

Tani sezon jesienny w CIECHOCINKU - CIEPLICY

26 VIII — 31 X

Obniżone ceny zabiegów leczniczych, kart sezonowych i pensjonatów
Jedyna w Polsce radioaktywna terma solankowa

Wskazania: reumatyzm, artretyzm, ischias, zła przemiana materii, cierpienia górnych dróg oddechowych, choroby kobiece — i t. p.

Rozrywki: Teatr — Kino — Plaża — Ciepłe baseny kąpielowe — Koncert Orkiestr Filharmonii Warszawskiej — i t. p.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji lub agenturach 1,— zł
z odnośnikiem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom.“ wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostawczych gazet lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a

Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk. 1.

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetrowy (na stronie 7-lamowej) . . . 10 gr
na stronie 4-lamowej (w tekście) 50 gr
na stronie pierwszej 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.